Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 298 Kraków, piątek 17 grudnia 1920 Rocznik XXIX.
60 M miesięcznie z odsyłką
Zagranica miesięcznie 80.— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 3 M
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych
Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 596.
Telefon Administracyi Nr. 510.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 145.002.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonpareieni 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Wydzierżawienie kolei polskich Amerykanom

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 grudnia.

Obiegają tu pogłoski, że Amerykanie mają zamiar wydzierżawić polskie koleje państwowe za wypłatą Polsce 500 milionów dolarów. Transakcya miałaby nastąpić na 30 lat. Amerykanie zobowiązują się zbudować szereg nowych linii kolejowych, sprowadzić znaczną ilość taboru kolejowego, natomiast żądają usunięcia pracowników liczących powyżej 50 lat i chcą zorganizować własną straż kolejową.

Reorganizacya polskich misyi zagranicznych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 grudnia.

Na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów minister spraw zagranicznych Sapieha przedstawi szczegóły projektu likwidacyi pewnych placówek zagranicznych. Mają być zniesione poselstwa w Danii, Holandyi i państwach skandynawskich. W kołach politycznych projekt ten wywołuje zdziwienie, gdyż niektóre z tych państw właśnie przysłały swych przedstawicieli do Polski. Dalej słychać, że dyplomacya angielska jest zdziwiona, że Polska nie wysłała dotąd przedstawiciela do Londynu. (Odkąd p. Sapieha zamienił stanowisko posła w Londynie na stanowisko ministra spraw zagranicznych, placówka londyńska pozostała nieobsadzoną. Przyp. Red.).

Rada Naczelna PPS

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") We środę odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej PPS. Obradowano nad sytuacyą. W dyskusyi wicepremier Daszyński kilkakrotnie zabierał głos. Powzięto szereg uchwał, które na razie nie będą ogłoszone.

Program rządu w Sejmie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Dyskusya nad programowem oświadczeniem rządu została w Radzie ministrów ostatecznie ukończona. O ile p. Witos wróci do zdrowia, złoży oświadczenie rządu na piątkowem posiedzeniu Sejmu.

Konwent seniorów

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Dziś we czwartek o 12 w południe odbędzie się posiedzenie konwentu seniorów. Na porządku dziennym stoi wniosek Narodowej Partyi Robotniczej o podwyższenie dyet poselskich oraz sprawa programu prac Sejmu i feryi świątecznych.

O wzmożenie ruchu kolejowego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). We środę pod przewodnictwem nowego ministra kolei p. Jasińskiego odbyło się posiedzenie w sprawach związanych z aukcją kolejową, dotyczącą wzmożenia ruchu kolejowego. Na posiedzeniu byli też obecni wicepremier Daszyński i podsekretarz stanu Wróblewski.

Likwidacya majątku Habsburgów

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Na czwartkowem posiedzeniu Rady min. przyjdzie na porządek dzienny sprawa majątku Habsburgów na terytoryum Rzeczypospolitej.

Powrót tow. Filipowicza z niewoli bolszewickiej

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Przyjazd Tytusa Filipowicza z niewoli bolszewickiej w Tyflisie spodziewany jest na 19 bm. do Rygi.

Poseł japoński w Warszawie

Warszawa. (PAT). Posłem japońskim w Warszawie mianowany został Toshihito Kawakami, który w styczniu opuści Tokio, a w marcu przybędzie do Warszawy.

Wymiana zniszczonych banknotów

Warszawa. (PAT) Polska krajowa kasa pożyczkowa podaje przepisy o wymianie zniszczonych biletów PKKP. Bilety przedstawione do wymiany, winny posiadać więcej niż połowę biletu, wszystkie numery, lub przynajmniej jeden z podpisów. Bilety sklejane nie mogą składać się z różnych części. Bilety nie odpowiadające powyższym przepisom, mogą być wymieniane tylko wyjątkowo, jeżeli są zniszczone przez żywioły, jak pożar, powódź, oraz skutkiem działań wojennych, według uznania naczelnej dyrekcyi PKKP. Poszkodowani obowiązani są złożyć zaświadczenie odnośnych władz administracyjnych o przeprowadzeniu dochodzeń i ustaleniu przyczyn i okoliczności zniszczenia.

Sprawa ziemi wileńskiej

Warszawa. (PAT). Komisya dla spraw zagranicznych pod przewodnictwem posła dra Stanisława Grabskiego w obecności ministra Sapiehy i podsekretarza stanu Dąbrowskiego odbyła zebranie, na którem minister Sapieha zdał sprawozdanie o stanie rzeczy w ziemi wileńskiej. Dyskusyę na życzenie ministra uznano za poufną. Dyskusya stwierdziła zgodność opinii komisyi ze stanowiskiem zajętem przez ministra spraw zagranicznych, poczem znaczną większością głosów przyjęto rezolucyę, streszczającą wyniki dyskusyi w następujący sposób:

1) Komisya dla spraw zagranicznych wzywa ministra spraw zagranicznych, aby poczynił starania o uzyskanie u rządu, aby dążył do możliwie szybkiego oddania Wileńszczyzny polskiej administracyi państwowej zarówno cywilnej, jak i wojskowej.

2) aby spowodował ograniczenie kompetencyi ewentualnego zgromadzenia przedstawicieli ludności, o ile je komisya Ligi narodów za dopuszczalną formę konsultacyi uzna, wyłącznie do odpowiedzi, czy teren plebiscytowy ma wejść w skład państwa polskiego czy Litwy kowieńskiej,

3) aby zapobiegł wytworzeniu przez tymczasową komisyę rządzącą na Wileńszczyźnie odrębnego prawodawstwa.

O powrót jeńców

Warszawa. (PAT). Wczoraj u marszałka Sejmu odbyło się drugie z rzędu zebranie przedstawicieli instytucyi społecznych w sprawie organizacyi powrotu jeńców z Rosyi. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania pan marszałek zaproponował na delegata instytucyi społecznych do komisyi międzyministeryalnej pana Janacha. Następnie wybrano komitet wykonawczy w następującym składzie: przewodniczący marszałek, wiceprzewodniczący p. Janach, członkowie p. Dziubinska i tow. Moraczewska. Następnie przyjęto tekst odezwy do społeczeństwa, nawołującej do składek. Wreszcie postanowiono rozłożyć całą pracę na sześć sekcyi: pierwszą repatryacyi, drugą opieki nad dzieckiem, trzecią opieki nad chorymi, czwartą pośrednictwa pracy, piątą propagandy i szóstą finansową.

Rozwiązanie komitetu rosyjskiego w Warszawie

Warszawa. (PAT). Tutejsza „Swoboda" zamieszcza komunikat, donoszący o rozwiązaniu rosyjskiego komitetu politycznego w Polsce ze wszystkimi jego oddziałami.

Walki w Czechach

5 trupów

Praga (PAT) „Narodni Listy" donoszą dalsze szczegóły o wypadkach w Mostach w Czechach północnych: Dzisiaj rano w Mostach odbyło się zgromadzenie komunistyczne. Mówcy wzywali do obsadzenia budynków publicznych. Podburzony tłum udał się przed gmach administracyi politycznej, strzeżony przez wojsko i usiłował żołnierzy rozbroić. Kiedy jeden z demonstrantów wydarł żołnierzowi karabin, nastąpił rozkaz strzelania, przyczem zabito 5 osób, a 15 raniono.

Sejm pod strażą

Praga (PAT) Izba poselska była wczoraj strzeżona przez żandarmeryę i policyę. Kiedy po otwarciu posiedzenia prezydent ministrów Czerny wszedł na salę, podnieśli komuniści gwałtowny tumult, wołając do prezydenta: Hańba! Stara Austrya znów odżyła! Oto lichwiarze i obszarnicy! Podczas rozpoczęcia mowy przez prezydenta Czernego, komuniści ponowili awantury. Wniosek otwarcia dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów został przyjęty. Awantury powtórzyły się również podczas przemówienia komunisty Skalala i socyalnego demokraty Nemeca.

Zajścia na prowincyi

Praga (PAT) W miastach prowincyonalnych przyszło wczoraj do wykroczeń komunistów. W Przerowie komunistyczni robotnicy opanowali rafineryę cukru i zażądali od właściciela wypłacenia dwóch trzecich czystego dochodu za rok 1920. Władze przywróciły porządek.

Rokowania

Praga (PAT) Centralny wydział związków zawodowych czeskich zaproponował rokowania między prawicą a lewicą partyi socyalno-demokratycznej, celem pokojowego rozstrzygnięcia sporu o budynek „domu ludowego" i drukarnię. Zdaje się, że do rokowań tych przyjdzie.

Komuniści u Masaryka

Praga (PAT) Masaryk przyjął wczoraj dwóch komunistycznych posłów, z którymi omawiał sprawę uspokojenia wrzenia. Dzienniki socyalno-demokratyczne twierdzą, że komuniści zaproponowali Masarykowi pośrednictwo, albowiem uznali, że akcya ich spełzła na niczem.

—oOo—

Międzynarodowy kongres górników

Bruksela. (PAT) Rozpoczęły się obrady międzynarodowego komitetu górników. Obecnymi są przedstawiciele górników Belgii, Francyi, Anglii, Polski i Czechosłowacyi. Delegacya niemieckich górników jest oczekiwana. Porządek dzienny zawiera sprawy organizacyi syndykalistycznych, unormowanie ilości godzin pracy i unarodowienie kopalń.

Rewelacye o spisku monarchicznym

Reakcyoniści niemieccy i rosyjscy budowali swój plan na upadku Warszawy. — Obóz Wrangla o Polsce. — Węgry wciągnięte nadzieją rozbicia Czech

Organ rosyjskich eserów, wychodzący w Pradze „Wolja Rossii", podała była świeżo senzacyjne rewelacye, dotyczące **spisku monarchistycznego, mającego objąć 3 państwa:** Rosyę, Niemcy i Węgry. Odnosić się to ma do faktu dawniejszego, nie mniej bardzo znamiennego. Głównymi działaczami mieli tu być: uczestnicy zamachu **Kappa - Ludendorffa**, którzy zbiegli do Bawaryi; imieniem Rosyi reakcyjnej znany gen. **Biskupski**; z Węgrami układano się za pośrednictwem **otoczenia admirała Horthyego.**

Charakterystycznie brzmi memoryał Biskupskiego na temat odbudowania wielkiej Rosyi, Niemiec i Węgier na podstawie monarchicznej. W planie tym, który miał być przedmiotem obrad w pierwszych dniach lipca, jako punkt pierwszy brano pod uwagę: **zlikwidowanie Polski przez czerwoną armię i odbudowę granic rosyjskich z r. 1914;** poczem rozumie się z tego stanu miał skorzystać zwycięski (!!) Wrangel.

W spółce tej na pierwszy rzut oka wygląda dziwnie przypisywane przez „Wolę Rossii" **uczestnictwo Węgier, nie mających wzorem dwu innych uczestników zmowy — żadnego interesu w rozbiciu Polski.** Ale obok Polski miały ulec rozsadzeniu **Czechy.** I to tworzyłoby ową ewentualną przynętę dla Węgier.

Byłaby to zatem ze strony Węgier **odpowiedź na poruszany przez Benesza pomysł „małej ententy"** pomiędzy Czechami, Jugosławią i Rumunią, mającemi opierścienić Węgry. Przy omawianiu planu „Małej ententy" podkreślaliśmy, że plan, tak pomyślany, **rzuciłby Węgrów w objęcia Niemców,** co zgoła byłoby dla Polski niekorzystnem, a równie niekorzystnem i dla Francyi — mogącej takiemu układowi na czas przeszkodzić.

Ze wszystkich okrojeń Węgier — bodaj, **że najdotkliwiej uczuwają tam darowizny uczynione przez ententę Czechom:** do Jugosławii odeszły tereny etnograficznie z nią pokrewne, do Rumunii z jakimś odsetkiem Rumunów — **Czechy dostały ziemię, gdzie Czecha na lekarstwo nie było,** i gdzie ludność bardzo rychło zraziła się do rządów czeskich...

Zachodzi pytanie tylko, czy dane, przytaczane przez „Wolę Rossii", są autentyczne, gdyż redakcya mogła zostać zmistyfikowaną przez rząd czeski, mający w tym interes, ażeby skompromitować Węgry (znowu z Ludendorfczykami), wobec tego, że Francya ostatnimi czasy zaczęła przychylniej zapatrywać się na nie.

W każdym razie dziś z tej spółki odpadła reakcyjna Rosya po zmiażdżeniu przez bolszewików Wrangla; przycichnąć nieco musiała robota monarchicznych Niemiec, fundujących swe plany na rozbiciu Polski — wszystko jedno przez jaką armię ros... Mimo to rząd polski powinien starać się spenetrować, czy prawdziwem było uczestnictwo w tej zmowie reakcyjnego rządu węgierskiego, gdyż Węgrzy, jak wiadomo, nie przestawali w stosunkach polsko-węgierskich manifestować swojej życzliwości dla Polski.

Że taki plan, jak Biskupskiego, oparty **na ewentualnem wykorzystaniu przez Niemcy i Rosyę monarchistyczną** upadku Polski zdziałanego przez armię czerwoną, zupełnie leżał w sferze prawdopodobieństwa — na to nie brak wskazówek.

Nawet dziś prawicowa „Myśl Niepodległa" Niemojewskiego drukowała list Polaka, przybyłego z Konstantynopola, który stwierdza, jak **Wranglowcy cieszyli się ze zwycięstw bolszewickich z „czwartego rozbioru Polski"**, jak nie chcieli wierzyć, że wojska bolszewickie zostały pod Warszawą rozbite i jak na uwagę owego Polaka, że wyeliminowanie Polski, jako siły walczącej z bolszewikami, przyprawiłoby i Wrangla o upadek, odpowiadali z przechwałką: „Nigdy! Wrangel idzie z chłopem i bolszewicy teraz już mu nic nie zrobią".

Redaktor „Myśli Niepodległej" do listu owego dodał od siebie uwagę: „Zdaje się, że daleko **łatwiej nam będzie ustalić jakąś granicę między Polską a Rosyą z jej przedstawicielstwem czerwonem,** niż porozumieć się kiedykolwiek z żywiołami, które robiły karyerę właśnie na najazdach"...

W świetle tych rewelacyj nabierałyby właściwego posmaku i słynne żałosne treny p. Strońskiego, przewidujące katastrofę Wrangla po zgodzie Polski na rozejm z bolszewikami i „wrażliwość jego sumienia", które żenowało się, że Polska przecież jakby opuszczała tego bojownika o „odrodzoną Rosyę".

Co się tyczy Węgier — to usunięcie ich od intryg niemieckich, czy to monarchicznych, do których w imię reakcyjności swojej rząd węgierski jest dziś skłonny, czy jakichkolwiek innych — możliwemby było tylko na tle zrewidowania ich granicy z Czechami.

Wprawdzie p. J. Puzyna w „Rzeczypospolitej" komentuje już, jako materyał dojrzały do dyskusyi, pogłoski, rozsiewane w depeszach, że jakoby Ruś karpacka zostanie z woli ententy zwróconą Węgrom i przewiduje, że „dożywamy nareszcie końca dotychczasowego czeskiego bluffu", lecz ten temat należy jeszcze do zakresu polityki... kawiarnianej.

—oco—

UWAGI

Pan minister Nowodworski w kłopotach...

Warszawski „Naród" nie traci humoru wobec groźby procesu o utwór Papiniego i pod powyższym nagłówkiem pisze:

W sferach sądowniczych opowiadają sobie, co następuje:

Gdy p. Nowodworski, minister sprawiedliwości, postanowił stanąć w obronie Pana Boga, o sądzić Papiniego i redaktora „Narodu", stanął wobec trudności znalezienia odpowiedniego do sprawy prokuratora. Jednemu nie ufał, drugi oświadczał, że nie czuje się na siłach do prowadzenia sprawy, inni wykręcali się rozmaitymi pozorami. Wreszcie wybór padł na p. B. Ale p. B. był kandydatem na sędziego. Trzeba więc było sprawę przyspieszyć, a nominacyę p. B. na sędziego opóźnić. Rozpoczęło się gorączkowe przygotowanie do procesu. Policya co drugi dzień zjawiała się w administracyi „Narodu" kompletując „Pamiętniki Pana Boga", co nie jest rzeczą łatwą; sędzia śledczy dostał polecenie przed badaniem redaktora przestudyować katechizm ks. Filochowskiego i porównać go z dziełem Papiniego, aby uświadomić sobie, na czem polega Papiniego bluźnierstwo. P. B. tak że przystąpił do studyów teologicznych. Ale p. B. wolał być sędzią niż prokuratorem, a ponieważ miał protekcyę, nominacya ostatecznie została załatwiona. P. Nowodworski znów nie ma prokuratora. Na domiar nieszczęścia p. Andrzej Niemojewski w ostatnim numerze „Myśli Niepodległej" zachowanie się p. ministra sprawiedliwości w sprawie „Pamiętników Pana Boga" potępił.

-ooo-

E. L. WOYNICZ

42

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

— Naco ja wam potrzebny? mruknął powtórzył Jack. Zbliżył się trochę i spojrzał jej prosto w oczy. Zwolna ogarniała go szalona chęć parsknięcia śmiechem. Gdyby się tak kiedy zetknęła z jego wujem albo Herwittem, albo Drem Jenkinsem i usłyszała, co się stało zeszłego lata? Lub gdyby jej sam powiedział i pozostawił wybór, czy go potem zechce zaprosić, lub nie? Dławił go okropny śmiech wewnętrzny na myśl, jak szybko porwałaby swego pieszczoszka i uciekła. Wiedział już, że wystarcza być obwinionym o pewne rzeczy; nikt się wtedy nie troszczy o stwierdzenie, czy jesteś winny lub niewinny.

Zbliżyła się do niego i położyła mu rękę na ramieniu. Niech będzie! Postępuje wprawdzie jak podlec i żegluje pod fałszywą banderą, ale to jedynie może go uchronić od Porthcarrick. A skoro jest takim marnym tchórzem, że nie miał odwagi uchronić się od tego w inny sposób...

— Och, jabym chętnie pojechał — rzekł gdyby tylko wuj pozwolił.

Helena pozostała w oberży wiejskiej do dnia wyjazdu, a ilekroć Jack ją widział, jej łagodne i smutne oczy zdawały się go upakarzać „niby policzek", mówił sobie w duchu. Ale kim on to jest, by sobie miał cośkolwiek robić z jakiegokolwiek uderzenia w twarz, skoro nie dość silne, by go zranić? Żył teraz w ciągłej trwodze, by wikary nie uznał za stosowne odmówić zaproszeniu i podać Drowi Crossowi powód skłaniający go do odmowy. Wikary jednak nie stawiał żadnych przeszkód, kontent, że w ten sposób uniknie plugawiącej obecności synowca w Porthcarrick. Sumienie swe uspokoił pisząc długi list do chłopca, z uroczystem napomnieniem, by nie nadużył dobroci swych nowych przyjaciół. Jack przeczytał go, wrzucił do ognia i w towarzystwie Heleny i Tea pojechał do Southampton, mówiąc sobie w duchu z głębokiem obrzydzeniem: — Brudna bestja! W to wszystko wierzy o mnie i pozwala mi jechać! A ja też nie lepszy.

W ciągu całej podróży do Shanlina wzmacniał się w postanowieniu używania wszelkich przyjemności, jakie mu przypadną w udziale, a wszystkie inne myśli odpędzić aż do końca wakacyj. Teraz jest znów bezpieczny na cztery miesiące i z pewnością może sobie pozwolić na trzy tygodnie szczęścia. Inni są szczęśliwi przez lata i lata. Przez pierwsze kilka dni dawał się we znaki całemu domowi swym niezakłóceniem dobrym humorem, aż tu pewnego popołudnia wróciwszy z wybrzeża zobaczył Tea, leżącego na trawie pod rozłożystem drzewem i głośno czytającego matce, z głową wspartą na jej kolanach. Jednem ramieniem obejmowała go za szyję, a drugą bawiła się jego włosami, słuchając. Tej nocy Jack leżał bezsennie łkając, aż mu się słabo zrobiło i uczuł zamęt w głowie. Och, to niesprawiedliwie, niesprawiedliwie, niesprawiedliwie!

Następnego tygodnia przybył nowy gość, słowiański mężczyzna, mówiący do Heleny po imieniu, a którego Teo nazywał wujem Konradem. Nie był on jednak żadnym krewnym, lecz dawnym serdecznym przyjacielem rodziny Heleny i towarzyszem więziennym jej męża. Spędziwszy kilka lat w fortecy rosyjskiej pod zarzutem szerzenia podburzających poglądów, osiadł następnie w Paryżu, gdzie dał się poznać jako wybitny krytyk muzyczny. Poddał Tea surowemu egzaminowi z harmonii i znalazł tyle błędów w jego grze na skrzypcach, że chłopczyna zwolniony nareszcie, skoczył do ogrodu, gdzie Jack go zastał tonącego we łzach.

— To wstyd naprawdę! biadał. — Ci angielscy nauczyciele, to skończone nieuki — nic a nic na tem nie rozumieją. Mówią, że robię postępy, a wuj Konrad wciąż mnie tylko ganił. Że smyczek trzymam za mocno, że frazuję niedokładnie i ani trochę nie umiem grać!

— A może to on właśnie jest nieukiem — podsunął Jack, psując sobie głowę nad wyszukaniem jakiejś pociechy.

Teo zerwał się raptownie i usiadł, oburzony podobnem bluźnierstwem.

— Jack! Wuj Konrad nigdy się nie myli, gdy chodzi o muzykę. Ja sam zresztą wiem, że to prawda; grałem dziś obrzydliwie. Ot, będzie ze mnie taki sobie amator; nigdy nie będę tak grał jak Joachim.... nigdy, nigdy!...

Rozpacz jego była tak bezgraniczna, że Jack wbiegł na schody werandy, by przywołać Helenę, gdy własne jego próby pocieszenia malca okazały się bezskutecznemi. Szklane drzwi wiodące do jadalni były otwarte, mógł więc widzieć Helenę i Konrada, rozmawiających bardzo poważnie w ojczystym ich języku. Nie mógł ozywista rozumieć słów, lecz cofnął się instynktownie, zobaczywszy wyraz jej twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Projekty finansowe p. Steczkowskiego

II.

Jako podstawowy warunek uregulowania naszych stosunków finansowych uważać się musi reformę waluty. Właściwie o reformie nie można mówić, gdyż przy stanie 1 centyma za 1 markę tej walucie żadne reformy nie pomogą, tylko potrzeba — jak obecnie to się nazywa — zupełnej jej odbudowy. P. Steczkowski uważa, że obecna pora — pora najniższego kursu marki — nie jest odpowiednią ani do reformy obecnej ani do wprowadzenia nowej waluty. Bo, czego p. minister nie powiedział, podstawą każdej waluty muszą być dwa warunki: odpowiedni podkład złota i mniej więcej równowaga w bilansie handlowym. Jak my stoimy pod względem zapasu złota, ogólnie wiadomo: zapas ten nie wystarcza na najskromniejsze pokrycie będących w obiegu 60 miliardów banknotów. Co się tyczy bilansu handlowego, jest on bardzo smutny, gdyż nasz wywóz nie stoi w żadnym stosunku do przywozu koniecznych i mniej potrzebnych artykułów.

Z tych właśnie, zdaje się, powodów p. Steczkowski oświadcza się za odłożeniem reformy waluty na czas późniejszy i równocześnie za odłożeniem urządzenia banku emisyjnego. Odłożenie może być zrozumiane do tego czasu, kiedy — może na podstawie pożyczki zagranicznej — uda się utworzyć jakiś podkład kruszcowy, gdyż o wzmożeniu wywozu w tym stopniu, aby za nadwyżkę wpływały do nas obce waluty, na razie i marzyć nie można. Co jednak ma się w międzyczasie stać? Jak będziemy wyglądali w chwili, gdy marka zejdzie poniżej centyma i zupełnie zniknie z międzynarodowej ceduły giełdowej.

Na to p. minister proponuje środki zaradcze, które mają mieć zastosowanie także wobec planowanej zmiany waluty (z marki na złote polskie). Środki te z natury rzeczy muszą być obliczone na możliwość ich wykonania, a pod tym względem nie wszystko, co p. minister zapowiada, jest wykonalne. Jeżeli n. p. mówi się o uniemożliwieniu przemytnictwa waluty, jest to rzecz prawie niewykonalna, gdyż przemytnicy mają więcej sprytu niż organa kontrolne, nie mówiąc o fizycznem niepodobieństwie ustrzeżenia kilku tysięcy kilometrów granicy przed kilku tysiącami zawodowych przemytników. Łatwiej wykonalnym jest natomiast drugi środek: uniemożliwienie nielegalnego przywozu towarów zbytkownych. Nie wiemy jednakże, dlaczego tylko nielegalny przywóz ma być uniemożliwiony, gdyż legalny jest zupełnie zbyteczny i w wysokiem stopniu obciąża nasz budżet handlowy. A o nim właśnie mówi p. minister jako o dalszym środku podniesienia naszej waluty w związku z ułatwieniem wywozu. — Owszem, masowy wywóz może stać się wydatną podstawą naszego odrodzenia gospodarczego z jednem jednak zastrzeżeniem — mianowicie żeby wywóz nie odbywał się kosztem dławienia własnego zapotrzebowania. Polityką poprzedniego ministra skarbu było forsowanie wywozu artykułów najpotrzebniejszych, których brak dawał się nam dotkliwie odczuwać. Wywożono cukier, naftę, drzewo, mimo że artykułów tych do zbytku nie mieliśmy.

Wiemy przecież, jak skąpo przydzielano nam racye cukru i nafty, wiemy, jak narzekano na brak drzewa do odbudowy — spodziewamy się, że obecny minister skarbu na tym punkcie będzie miał trochę więcej względów dla ludności.

Inne środki, które p. minister sam nazywał środkami bankowo-technicznymi, nie mogą naturalnie być tą kolumną, na której reforma waluty ma się oprzeć. Są to rzeczy wewnętrznomanipulacyjne, dla szerokiej publiczności niedostępne i niezrozumiałe, z wyjątkiem punktu traktującego o reformie centrali dewiz. Różne perypetye przechodziła u nas ta sprawa: p. Biliński taką centralę zorganizował, p. Wł. Grabski ją zniósł, aby potem przecież do niej wrócić. Koła kupieckie podnosiły przeciw tej instytucyi szereg zarzutów, z których odnoszące się do jej sprawności były zupełnie uzasadnione. P. Steczkowski zapowiada na tem polu szereg reform, o których wartości przekona dopiero praktyka.

Wogóle — dużo pięknych i pożytecznych rzeczy dowiedzieliśmy się od naszego ministra skarbu. Znając jego fachowość i pracowitość, nie wątpimy, że dużo z zapowiedzianych reform zamieni się w czyn, byle jak najprędzej. Wiemy, że w sprawach finansowych okoliczności są często silniejsze od woli jednostki, wiemy też, że każda reforma wymaga czasu, jednakowoż musimy zwrócić uwagę, że my właśnie mało mamy czasu i że czynniki, stojące poza i nad nami, nie zechcą czekać na naszą konsolidacyę.

tl.

Czy upadają kooperatywy?

Niejeden członek kooperatywy, który zastanawia się nad bankructwem gospodarki publicznej, pyta się może: cóż nam mogą pomódz kooperatywy? Czy one nas ratują od drożyzny, od spadku pieniądza, od widma głodu i nędzy? I są tacy, którzy powiadają, że z bankructwem gospodarki kapitalistycznej bankrutują również kooperatywy robotnicze. Starają się wmówić w nas, że robotnicze spółdzielnie — bo tak się nazywają obecnie konsumy czy kooperatywy — nie zdolne są zapobiedz podnoszącej się z dnia na dzień fali drożyzny, że choć mamy dzisiaj dwa razy większe obroty kasowe niż przed 3 lub 4 miesiącami, to ilość zakupionego towaru, nietylko, że się nie powiększyła, ale nieraz zmniejszyła. Dlatego — powiadają ci pesymiści — nie należy się łudzić, że kooperatywy mają dla nas jakieś znaczenie gospodarcze i ideowe.

Brak nam danych statystycznych, byśmy mogli niezbicie wykazać, jak ma sprawa z bankructwem kooperatyw. Jednak wszyscy, którzy tkwią w robotniczym ruchu spółdzielczym i którzy interesują się jego postępami zagranicą, wiedzą, że spółdzielnie robotnicze nie bankrutują ani nie zbankrutują z gospodarką kapitalistyczną. Nie da się z całą ścisłością powiedzieć, czy się obroty towarowe w stowarzyszeniach zmniejszają lub zwiększają. Możeby prędzej można powiedzieć, że przeciętnie obroty towarowe się zwiększają — ale to nie jest jeszcze miarą znaczenia spółdzielni robotniczej. Choćby nawet chwilowo nie powiększała się ilość towarów w sklepach i magazynach spółdzielni robotniczych, choćby środki finansowe nie wzrastały proporcyonalnie do spadku waluty, to jednak nie znaczy, że kooperatywy bankrutują. Bo spół dzielnie robotnicze — to nie są przedsiębiorstwa dochodowe. To są organizacye robotników jako spożywców, które mają na celu zaspokojenie ich potrzeb fizycznych i duchowych i dążą do uspołecznienia całej gospodarki. A ponieważ muszą walczyć nie tylko z ciężką sytuacyą gospodarczą, ale równocześnie z całą zgrają paskarzy, giełdziarzy, szmuglerów, z organami rządu i t. p. nic więc dziwnego, że praca ich jest żmudna i że nie zawsze mogą rozwijać się tak, jakby powinny.

Ale niech nas nikt nie bałamuci, że kooperatywy robotnicze upadają. Kto obserwuje rozwój kooperatyw robotniczych zagranicą, ten wie, że są one potężnemi instytucyami i że jest to rzeczywiście nowy aparat gospodarczy. Jeśli weźmiemy takie kolosy spółdzielcze jak konsum wiedeński, który liczy **przeszło 140 tysięcy członków, ma 142 filii (sklepów) i 93 milionów obrotu w miesiącu wrześniu**, jak konsum w Monachium, który ma 54 **tysiące członków i posiada 80 sklepów**, jak konsum w Leeds (w Anglii) liczący **przeszło 87 tysięcy członków**, a mający obrotu za 6 ostatnich miesięcy na **przeszło 58 milionów franków** (co na marki wynosi **blizko dwa miliardy**) — to czyż możemy z nieufnością spoglądać na te nowe instytucye gospodarcze? A kooperatywy wyżej wspomniane to nie są wyjątki — takich olbrzymów spółdzielnych mamy w każdym kraju dziesiątki, a trochę mniejszych olbrzymów liczy się na setki i tysiące. O czemże to świadczy? Choć rozkłada się gospodarka kapitalistyczna we Włoszech, Francyi, niemieckiej Austryi i w innych krajach — to jednak spółdzielnie robotnicze rozrastają się z szybkością dotąd niesłychaną. A rozrastają się organizacyjnie i gospodarczo właśnie dlatego, że są to instytucye w charakterze robotniczo-socyalistycznym.

PRZEGLĄD LITERACKI

Pośmiertna książka Chłędowskiego

Kazimierz Chłędowski: **Ostatni Walezyusze.** Czasy odrodzenia we Francyi. (Nakład Gebethnera i Wolffa). Stron 443. Z 29 rycinami. Cena 480 mk.).

I.

Na kilka dni przed zgonem odesłał do druku 80-letni Chłędowski ukończony świeżo rękopis swego ostatniego dzieła, które obecnie opuściło prasę. Historyk obyczajów, kultury i sztuki Włoch tym razem za przedmiot swoich barwnych opowiadań wziął Francyę, którą równie dobrze, jak resztę Europy znał z niezliczonych podróży i rozległych studyów. Wiąże się jednak ściśle świat tej książki z światem jego poprzednich sześciu tomów, obrazujących dzieje kultury włoskiej, i niejedna postać, z którą zaznajomił się czytelnik w owych historyach włoskich wraca na widownię w tej nowej księdze francuskiej. I tak np. Montluc i Piero Strozzi to nasze dawne znajomości z „Sieny“; Henryka III widzieliśmy już w „Dworze w Ferrarze“, jak w drodze powrotnej z Polski do Francyi hulał w Wenecyi; papież Klemens VII Medyceusz, którego w pierwszej księdze „Rzymu“ oglądaliśmy zgnębionego i nieszczęśliwego podczas straszliwego „sacco di Roma“, ukazuje nam w „Ostatnich Walezyuszach“ te strony swego charakteru, które go dają poznać, jako prawdziwie renesansowego światowca i polityka bez skrupułów moralnych.

Ta łączność co do osób i zdarzeń wypływa stąd, że Chłędowski w „Ostatnich Walezyuszach“ pozostał właściwie wiernym swojej dawniejszej dziedzinie, gdyż kreśli w tej nowej książce czasy najazdu renesansu włoskiego na Francyę.

Znamionują tę książkę te same właściwości, co i poprzednie dzieła tego pisarza. Ta sama w niej metoda, polegająca na tem, że w każdym rozdziale dokoła jakiejś wybitnej postaci grupuje autor cały szereg sylwetek, anegdot, obrazków, które składają się na pełne, wyraziste, w ramy ujęte wizerunki wieku. Jedna tylko różnica daje się zauważyć: oto w „Walezyuszach“ o wiele mniej historyi sztuki, a zato o wiele więcej przeważa materyał anegdotyczny, dotyczący historyi obyczajów, która przybiera wprost charakter „chronique scandaleuse“, w czem już oczywiście nie wina autora, lecz materyału. Ale duch autora pozostał ten sam, co w dziełach dawniejszych: ta sama miara i powściągliwość w sądach obok stanowczości i odwagi, ten sam humanitarny, szlachetny sposób myślenia, ta sama wytworność umysłowa, ta sama wroszcie mądrość życiowa i znajomość natury ludzkiej i świata, zabarwiona sceptycyzmem.

Mimo szczupłości uwag, poświęconych sztuce w „Walezyuszach“, dopiero na podstawie tej książki można poznać całokształt poglądów estetycznych Chłędowskiego. Okazuje się, że daleki był od stronniczej wyłączności w upodobaniach, że mimo swego zamiłowania do renesansu włoskiego rozumiał i odczuwał piękno i dążenia ducha ludzkiego, znajdujące wyraz także i w innych formach. Bynajmniej jednak nie był eklektykiem: upodobaniom jego przyświecała bowiem jedna wielka myśl syntetyczna, wiążąca je z sobą organicznie. Wielbił mianowicie wszelki kształt, objawiający samoistne dążenie do prawdy artystycznej, odpychało go zaś wszelkie niewolnicze naśladownictwo, zwyrodnienie i epigonizm, wszelkie przygłuszanie pędu naturalnego doktryną lub modą. Swobodny rozwój właściwości narodowych w sztuce, niezdławiony formami narzuconemi — oto wyznanie wiary estetycznej Chłędowskiego. Ta sama myśl przemawia z jego wartościowych zbiorów, które dzięki uprzejmości p. Seweryny Jabłonowskiej, siostry i spadkobierczyni śp. Chłędowskiego, można mianiem sposobność oglądać.

Narodową formą sztuki „starej Francyi“ był gotyk, w którego kształty zakląl genjusz francuski takie arcydzieła, jak katedra Notre Dame w Paryżu, katedra w Chartres itd. Narodową zaś formą poezyi staro-francuskiej był „chanson de geste“, romantyczny poemat rycerski, jak słynna pieśń o Rolandzie. W XVI stuleciu stłumił tę francuską sztukę i poezyę wpływ włoskiego Odrodzenia, którego prąd przeniknął do Francyi i wycisnął na niej swoje piętno za czasów ostatnich Walezyuszów. Te właśnie czasy odmalował w swej ostatniej książce Chłędowski. Zapalony miłośnik renesansu we Włoszech, ubolewa on jednak nad kierunkiem, jaki przybrała sztuka i poezya francuska skutkiem pogwałcenia rodzimych pierwiastków francuskich przez wpływ włoski, obcy duchowi francuskiemu; powstała stąd bowiem sztuczność, która nigdy sztuce do zdrowego rozwoju nie pomaga.

Ale Chłędowski nie ogranicza się do zagadnień sztuki, lecz swoim zwyczajem kreśli także obraz prądów umysłowych, politycznych i religijnych, oraz życia codziennego i obyczajów epoki. W tym obrazie drobiazgowym i bardzo

Organizuje się proletaryat, dla którego niema dzisiaj innego wyjścia z sytuacyi, jak ujęcie całej gospodarki społecznej w swoje ręce, a organizując się w kooperatywy przygotowuje nowe instytucye, które objąć muszą cały handel prywatny i poważną część produkcyi. I w tem leży siła kooperatyw, w tem tkwi ich żywotność, że tworzą coś nowego, że są zaczątkiem gospodarki socyalistycznej. I niech nikt nie zarzuci, że to tylko za granicą, a u nas jeszcze daleko do tego. Również i my w naszej bankrutującej gospodarczo Polsce mamy żywe dowody, że kooperatywy robotnicze nie są tylko sklepikami przynoszącymi nadwyżki lub straty — lecz że są to organizacye żywe, organizacye ludzi dążących za wszelką cenę do budowania czegoś nowego. Podczas inwazyi bolszewickiej przeszły spółdzielnie robotnicze ciężką próbę, ale próbę zwycięską. Cały szereg stowarzyszeń poniósł poważne straty. Dziesiątki i setki tysięcy marek wynosiły straty w stowarzyszeniach robotniczych w Wyszkowie, Białymstoku, Ciechanowie, Węgrowie i innych miastach w byłej Kongresówce, gdzie przelała się fala zbrodniczej wojny — ale nich nikt nie myśli, że robotnicy załamali ręce i porzucili swe kooperatywy. Ani jedna z tych kooperatyw się nie rozpadła — lecz przeciwnie członkowie zabrali się na nowo do pracy, składali udziały, wybierali nowe Zarządy i Rady Nadzorcze na miejsce ustępujących lub straconych — wogóle zmobilizowali wszystkie siły, by na nowo postawić na nogi swoją organizacyę. Gdyby to były instytucye prywatne, toby już dawno zbankrutowały, ale organizacye spółdzielcze przetrzymały nowet upadek gospodarczy i potrafiły podnieść się do dalszego budownictwa gmachu socyalistycznego. Jest w tych koperatywach coś więcej aniżeli w zwykłem przedsiębiorstwie, jest w nich siła twórcza, dążąca do przebudowy całego życia gospodarczego.

Możemy jeszcze jeden dowód przytoczyć o żywotności spółdzielni robotniczych. Niejednokrotnie stowarzyszenia zostały okradzione przez kierowników, sklepowych, kasyerów lub t. p. złodziei. Straty z powodu nadużyć lub zwykłych złodziejstw były poważne w stowarzyszeniach robotniczych w Sochaczewie, Jędrzejowie, Pińczowie, Zamościu, Henrykowie i szeregu innych stow. w b. Kongresówce — ale czyż przelękli się roobtnicy tych strat, które sami musieli pokrywać. Nigdzie. Nawet za dużo dobrego serca mieli nieraz wobec tych oszustów i pasożytów, którzy chcieli utuczyć się na instytucyi robotniczej. Nieraz na zebraniach walnych członkowie przebaczali nadużycie swoim pracownikom — a sami zabierali się do zbierania nowych udziałów, by pokryć straty i nie pozwolić na zupełny upadek swej instytucyi.

Czyż możemy wątpić jeszcze w rozwój i znaczenie kooperacyi robotniczej? Proletaryat całej Europy widzi w swych spółdzielniach własne instytucye gospodarcze, oparte na zasadach socyalistycznych. We wszystkich krajach robotnicy rozbudowują swe konsumy, tworzą z nich wielkie instytucye i uczą się w nich gospodarować. Ale nietylko to.

Równocześnie służą spółdzielnie robotnicze jako broń w walce klasowej proletaryatu. Dobrym przykładem mogą nam być spółdzielnie we Włoszech w Medyolanie, Turynie, Genewie, które w lecie podczas strejku metalowców wydały na setki tysięcy lirów towaru na kredyt dla strejkujących robotników. Solidarnie stanęły tu organizacye robotnicze do walki o dążenie i potrzeby robotnicze.

Wszystko to świadczy nie o upadku lub słabości spółdzielni robotniczych, nie o ich bankrutowaniu — jak to twierdzą niektórzy zaślepieni walką partyjną politycy — lecz o ich żywotności, o ilch sile do przebudowy życia gospodarczego. Zapewne, że przez kooperatywy robotnicze nie powstrzymamy jeszcze fali drożyzny lub grożącego głodu, dopóki nie przebudujemy całego aparatu i systemu gospodarczego. Tylko ta przebudowa wymaga pracy, przygotowania, walki — a to wszystko daje nam kooperatywa, związana ze związkami zawodowemi i idąca w jednym szeregu z robotniczemi partyami politycznemi. Tylko musimy o tem pamiętać, że pracując w spółdzielniach robotniczych i budując je, budujemy nie przedsiębiorstwa dochodowe, ale sprawiedliwe, socyalistyczne instytucye gospodarcze. **J. W.**

Listy z kraju

Tarnów, 14 grudnia.

Pogorszenie się sytuacyi aprowizacyjnej. — Pobyt Ukraińców. — Działalność Uniwersytetu lud. im. A. Mickiewicza. — Apel do ministerstwa opieki społecznej. — Szkoły zamknięte. — Brak węgla

Sytuacya aprowizacyjna pogorszyła się znacznie, a była już itak katastrofalna, bo brk najniezbędniejszych prowintów: brak ziemniaków, a o ile ktoś się zaopatrzył, to gniją w piwnicy, brak kontyngentowego chleba, a w handu 70 mk. za kilogram, jako płacimy 10 mk., litr t. z. mleka 20 mk., kilo masła 400 mk. i t. d. a rząd ciągle optymistycznie sprawą się bawi, sądząc, że ludność wytrzyma więcej niż bydlę. Zdaje nam się jednak, że łuk, napięty zanadto, pęknąć musi.

Te „rajskie" czasy u nas z dniem przyjazdu Ukraińców stały się jeszcze piękniejsze, bo ci płacą, ile kto żąda, toteż nasze pobożne gosposie umieją teraz dopiero śpiewać ceny!

Zwyżkę 100-procentową wywołały nowe taryfy kolejowe. Jeżeli paskarz śmieje się z tego, to robotnik z sorty inteligentnej czy fizycznej krzyczy: przestańcie się bawić, dla was to igraszką, a nam idzie o życie! Dajcie nam prowianty i odzież, jeśli żądacie pracy.

Dzięki zabiegom dobrej woli kilku inteligentów udało się tutejszy Uniwersytet Lud. im. A. Mickiewicza zbudzić z letargu i do życia powołać. Od niedzieli 12 b. m. zaczynają się publiczne wykłady, a sekretaryat przygotowuje bibliotekę. Tu musimy zaapelować do ministerstw o przyznanie wydatnej pomocy, bo dotąd operuje się kredytem i wkładkami członków, to wszystko nie jest wystarczającem; duch dziejów woła o pomoc rządu i to szybką.

Od poniedziałku 13 bm. w gimnazyum I zamknięto naukę z powodu braku opału, wkrótce zrobią to wszystkie szkoły średnie, które wszystkiego 1 miesiąc miały naukę, zaś szkoły pow. niektóre wogóle zamknięte. Oto piękna perspektywa!

-ooo-

Krosno, 8 grudnia.

Powiatowy Komitet PPS w Krośnie korzystając z przyjazdu delegatki Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS tow. Woszczyńskiej, zwołał na dzień 8 grudnia wiec publiczny, w którym wzięło udział kilka tysięcy ludzi z różnych sfer społecznych. Zagaił tow. Benedykt Klimek z Krosna, którego wybrano przewodniczącym, na zastępców powołano Podejmę z Krosna i Bocheńskiego z Równego, na sekretarzy Wacnika z Krosna i Wójtowicza z Potoka. Do punktu 1 i 2 przemawiał tow. **Jasiński** z Kakowa. Referent poddał ostrej krytyce obecną ustawę kuryalną do rad gminnych, następnie przeszedł do uchwalonej przez Sejm reformy rolnej, wykazując wszystkie jej braki i niedomagania. — Mimo to jednak reforma rolna winna być jak najszybciej przeprowadzoną, a niezależnie od tego walczyć musimy o zmianę obecnej ustawy w myśl programu socyalistycznego, domagając się w pierwszym rzędzie ścisłego przeprowadzenia **parcelacyi dóbr kościelnych i oddania ziemi ludności bezrolnej i małorolnej.**

O sytuacyi politycznej mówiła tow. **Waszczyńska**, która przedstawiła obraz stosunków politycznych w Polsce. Szczegółowo omówiła doniosłe znaczenie dla Polski rządu lubelskiego, oraz rządu Moraczewskiego, dzięki którym mamy w Polsce republikę. Rządom tym zawdzięczamy cały szereg dniosłych dla klasy pracującej reform społecznych, z których najważniejszemi są: 8-mio godzinny dzień pracy, reforma rolna, ustawa o kasach chorych i wiele innych. Następnie referentka zatrzymała się dłużej nad rolę kobiety w społeczeństwie, wykazując konieczność tworzenia silnych organizacyi kobiet proletaryatu.

Po referatach uchwalono następującą rezolucyę:

Zgromadzeni obywatele miasta rKosna i okolicy w dniu 8 grudnia żądają:

1) zakończenia wojny i doprowadzenia do skutku pokoju;

---

realistycznym mnóstwo szczegółów rzuca bardzo niemiłe cienie na blask dworu Walezyuszów, znanego dzisiejszym czytelnikom przeważnie tylko z świetnej strony, spopularyzowanej przez powieści Dumasa. Z przedstawienia Chłędowskiego okazuje się, że byłoto grube barbarzyństwo, powleczone zewnętrznym pokostem kultury artystycznej. Jak w rzeczywistości dwór ten wyglądał za Franciszka I i Katarzyny Medici, można powziąć niejakie wyobrażenie z następujących okoliczności: Dwór ten przenosił się przeciętnie dziewięć razy na rok z jednego zamku do drugiego, gdyż z powodu braku wodociągów i wychodków następowało po kilku tygodniach takie zanieczyszczenie pałacu, że dłużej nie można było tam wytrzymać i trzeba się było koniecznie przenieść gdzieindziej, a opuszczony pałac dać oczyścić z brudu i robactwa. We wspaniałych komnatach renesansowych, pokrytych freskami, sztukami i złoceniami, panował brud niepojęty dla dzisiejszego człowieka. „Franciszek I, bankietując w towarzystwie pań z królewskiego dworu w przepysznej zamkowej komnacie, nie uważał za niestosowne wstać od stołu, zbliżyć się do kominka, obrócić się plecami do tych w jedwabie ustrojonych kobiet i tam odprawić potrzebę, na którą nawet dzisiejszy cywilizowany pudel nie odważyłby się wobec tak dostojnej kompanii." Takie były w owych czasach pojęcia o przyzwoitości i czystości. Szminkowały się i pudrowały królowe, księżne i hrabianki, ale się nigdy nie kąpały, ani nie myły. Zamiast się myć, perfumowały się bardzo mocnemi pachnidłami. Na kilkaset osób dworu istniał zaledwie jeden nosiwoda, aby zaspokoić wymagania kuchni, toalet i nareszcie pragnienia, które musiało być niemałe przy obżarstwie tego towarzystwa. Przy tak skąpem używaniu wody do celów toaletowych i przy nader rzadkiem zmienianiu bielizny (skoro na cały dwór wystarczały zaledwie cztery praczki!) można sobie wyobrazić, jakie panowały w tych zbytkownych pałacach odory: wyziewy brudnych ciał ludzkich zmięszane z ostremi perfumami i przesiąknięte zapachami czosnku i cebuli, których hojnie używano do potraw...

A także pod względem umysłowym i moralnym tonął świat ówczesny w zupełnem barbarzyństwie. Charakterystyczny pod tym względem jest opowiedziany przez Chłędowskiego epizod z pobytu papieża Klemensa VII i króla Franciszka w Marsylii w r. 1533 na weselu późniejszego Henryka II z Katarzyną Medycejską. „Towarzystwo francuskie po raz pierwszy zbliżyło się do papieża; każda z pań zanosiła jakieś prośby do głowy Kościoła, a ponieważ wiele z nich miało serce dość obciążone, więc wynikały stąd najdziwaczniejsze żądania. Pomiędzy innemi Luiza de Clermont, wówczas wdowa po pierwszym mężu panu de Bellay, uklękła przed papieżem, prosząc o kilka łask; po pierwsze błagała o powszechne rozgrzeszenie, a następnie wyjawiła życzenie, które samego Klemensa VII wprawiło w niemały kłopot. Pani de Bellay zgubiwszy bardzo jej cenne nożyczki, zrobiła wotum świętemu Allivergot'owi, że pójdzie na jego grób złożyć podziękowanie, jeżeli nożyczki się znajdą. Zdaje się, że ów święty uchodził za szczególnego patrona kobiecego roztrzepania. Nożyczki się znalazły, ale pani Luiza nie mogła się nigdzie dowiedzieć, gdzie spoczywają szczątki świętego, a nie mogąc spełnić swego wotum, była bardzo niespokojną. Papież wprawdzie także nie wiedział o miejscu przechowania tych relikwij, ale uwolnił ją od męczących skrupułów, przyjmując dobrą wolę za spełniony czyn. Ale jeszcze trudniejsze od zgubionych nożyczek przedstawiła pani de Bellay życzenie. Zwierzyła się papieżowi, że kocha pana de Tays, ale on niestety nie jest jej wzajemnym. Ponieważ jednak przeklętym jest ten, kto nie może wzbudzić w sobie miłości, pomimo, że jest szczerze kochanyym, więc błaga papieża, aby wyklął tego niewdzięcznika. Oczywiście papież nie mógł zadość uczynić temu mniej świątobliwemu życzeniu, ale ta odmowa nie miała wpływu na przyszłe losy pani de Bellay, gdyż niebawem wyszła po raz drugi za mąż za Antoniego de Crussol, jednego z dworzan królowej Katarzyny. Nie na tem koniec; pani Luiza miała jeszcze jednę prośbę do papieża, ale tego życzenia powtórzyć tutaj nie możemy, a kto ciekawy, może się o niem dowiedzieć z dzieł Brantoma (tom III, str. 90—91 wydanie Lalanne). Wyjęła także cichaczem jednę z poduszek z łóżka papieskiego, posłużyła się nią „malhonnete" i włożyła napowrót papieżowi pod głowę. Dodać należy, że owa Luiza de Clermont-Tallert... uchodziła za jedną z najrozumniejszych kobiet swego czasu... Jeżeli więc ta najrozumniejsza kobieta z tego rodzaju prośbami udawała się do papieża, jakież to musiały być życzenia innych, mniej znakomitych pań francuskiego dworu?"

Oto wymowny obrazek rodzajowy! A ów papież Klemens VII, który nie mogąc się doczekać przez kilka tygodni pewności, że świeżo wydana za mąż Katarzyna będzie miała potomka na odjezdnem pociesza swoich zaufanych powiedzeniem, że sprytna kobieta poradzi sobie zawsze, żeby mieć potomstwo, — taki papież jest wprost nieocenionem dopełnieniem tego obrazu!...

(Dokończenie nastąpi). **Emil Haecker.**

— ooo —

2) utworzenia rządu chłopsko-robotniczego;
3) protestujemy przeciw zamachom reakcyi na prawa ludu przez narzucanie wbrew opinii kraju dwuizbowego Sejmu i wołamy: precz z senatem;
4) Żądamy od posłów, którzy głosowali za senatem, aby mandaty swoje złożyli do dyspozycyi wyborców.

Rezolucya domaga się następnie powszechnej bezpłatnej świeckiej szkoły i dostarczenia dzieciom bezpłatnie pomocy szkolnych i posiłkowych, żąda przyspieszenia powrotu jeńców i wyraża przekonanie, że ziemie polskie obu Śląsków muszą być z Polską złączone.

Dalej uważając ustawę o reformie rolnej za krzywdzącą masy ludowe bezrolne i małorolne, rezolucya potępia stanowisko w tej sprawie prawicy sejmowej łącznie ze stronnictwem „Piasta“ i domaga się przeprowadzenia reformy rad gminnych i powiatowych, ścisłego przeprowadzenia parcelacyi dóbr kościelnych, rozwiązania Sejmu pod hasłem: ziemia dla biednej ludności pracującej a nie wyłącznie dla bogatych posiadaczy wiejskich i miejskich.

Wkońcu uchwalono wezwanie kobiet do walki pod sztandarem PPS, zaś **klubowi posłów socyalistycznych wyrażają zebrani gorące podziękowanie i uznanie za jego walkę o prawa dla klasy pracującej.**

Tego samego dnia popołudniu odbyła się konferencya powiatowa PPS, w której wzięli udział członkowie poszczególnych komitetów miejscowych PPS, oraz rad robotniczo-chłopskich. Po zagajeniu konferencyi i po wygłoszeniu referatów przez tow. Jasińskiego i Woszczyńską rozwinęła się dyskusya na temat obecnej sytuacyi politycznej.

Uchwalono następującą rezolucyę:

Konferencya powiatowa PPS w Krośnie stoi na stanowisku **bezwzględnej walki o rządy socyalistyczne w Polsce.** Ponadto konferencya protestuje jak najenergiczniej przeciw zamierzaniom reakcyi uchwalenia senatu. Konferencya wzywa posła Szymańskiego do złożenia mandatu za głosowanie za senatem.

W sprawie zatargu między związkiem zawodowym robotników rolnych a związkiem ziemian konferencya wzywa ogół całego proletaryatu powiatu krośnieńskiego do jak najenergiczniejszego poparcia robotników rolnych.

Wkońcu konferencya uchwala zupełne zaufanie dla dotychczasowej działalności Rady Naczelnej PPS oraz C. K. W., jakoż klubu polskich posłów socyalistycznych.

Konferencya wzywa wszystkie komitety miejscowe, oraz miejscowe Rady robotniczo-chłopskie do natychmiastowego, jak najenergiczniejszego organizowania kobiet proletaryatu i poleca wszystkim komitetom miejscowym, jak również Radom robotniczo-chłopskim przygotowywać się do następnych mających wyborów do Sejmu, a przedewszystkiem do jak najenergiczniejszego tworzenia funduszu wyborczego.

Następnie przystąpiono do sprawy obsadzenia posady sekretarza partyjnego w powiecie krośnieńskim i uchwalono rezolucyę wzywającą obwodowy komitet PPS w Krakowie do jak najszybszego obsadzenia posady sekretarza partyjnego w Krośnie, gdyż tylko wówczas praca organizacyjna będzie mogła iść w należytem tempie.

Ruch muzyczny w Krakowie

Teatr im. Słowackiego: „Stworzenie świata“, oratoryum Józefa Haydna

Przepraszam cię szanowny czytelniku za szczerość (niestety w Polsce się za to przeprasza) ale... muzyka dramatyczna Haydna jest szalenie naiwn i budzi śmiech zażenowania za ś. p. Haydna naiwności dramatyczno-muzyczne. Inna sprawa, gdy chodzi o muzykę czystą wielkiego mistrza tonów — pełny respekt. — Ale jakże niema cię śmieszyć dramatyczność oratoryum, wystawionego na deskach teatru, w którym co wieczór przywykłeś do realizacyi dramatu. A oratoryum jest przecież operą bez akcyi. A więc: tekst oratoryum powiada, że „na początku był straszny chaos“, a orkiestra na to: pitu, pitu... Opowiadają ci szanowny słuchaczu, o strasznych wodach, łąkach, wielorybach, wężach, piorunach, a orkiestra na to: pitu, pitu... Komplementują ś. p. Ewę, że była dla Adama „naczyniem rozkoszy“ (nie wiadomo co powiedziałby na to ś. p. Adam), a orkiestra: pitu, pitu.

„Oddaj cesarzowi co jest cesarskiego“ — pragnęło się wczoraj na głos oświadczyć w teatrze Jul. Słowackiego... a oratoryum zwłaszcza haydnowskie — do kościoła.

Oratoryum w teatrze mogłoby być usprawiedliwione, gdyby to był utwór współczesny nieznany, albo nawet „Stworzenie świata“ wystawione z udziałem jakichś nadzwyczajnych solistów oratoryjnych i przygotoane tak pod względem technicznym jak i stylowym jako całość precezyjnie. Czy się ten trud opłaci dla „Stworzenia“? I po co? Czyż Hayda i jego „Stworzenie“ odegrało jakąś wybitną rolę w kulturze narodu polskiego? W kościele można śpiewać i grać „Stworzenie“ pięć razy na dzień i siłami na jakie nas w Krakowie stać. Kinkiety teatralne są wymagające.

Tow. oratoryjne i Tow. operowe połączyły swe chóry, Związek muzyków dostarczył orkiestry, Warszawa przysłała p. oDbosza, a Kraków dostarczył reszty, t. j. pań K. Hoffmanównej, Wł. Gondelachowej, p. A. Mazanka i Bol. Walewskiego, który całym tym aparatem sterował nader zręcznie — prawda — przyszła i publiczność która setnie się wynudziła.

Oczywiście nikomu nie czynię z tego zarzutów, pragnę tylko wyjaśnić przyczynę nudów jaka rozlała się po widowni teatru we wtorek dn. 14 grudnia między godziną 8 a 10 wieczorem. — Owszem Tow. oratoryjnemu należy się pełne uznanie za nieustającą pracę jak i starszej siostrzycy Tow. operowemu, które przyłączyło się do wspólnej pracy (czyżby w Polsce zaczynało się zjednoczenie?). **B. R.**

Z sali sądowej

Kraków, 15 grudnia.

Kradzieże w „Artamosie“

W krakowskim sądzie okręgowym karnym odbyła się rozprawa przeciwko J. Procewiałowi, W. Mrozowi, J. Wykuczowi, W. Stępińskiemu i J. Dziewińskiemu, oskarżonym o zbrodnię kradzieży na szkodę firmy „Artamos“ w Krakowie. Wedle doniesienia kierownika „Artamosa“ w firmie od dłuższego czasu dopuszczano się systematycznych kradzieży wyrobów masarskich, począwszy od grudnia 1919 r. do połowy maja 1920 r. Kierownicy firmy Grabowski i Różycki podali szkodę zrządzoną „Artamosowi“ na 250 000 koron. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że kradzieży dopuszczała się zorganizowana szajka, do której należeli obwinieni, z których Stępiński, Mróz i Wykucz zajęci byli w wspomnianej firmie jako czeladź masarska. Kradzieży dopuszczano się w ten sposób, że sprawcy, wciągnąwszy do spółki Procewiała, stróża znajdującej się z „Artamosem“ kamienicy, dostawali się z piwnicy tej kamienicy do piwnic, gdzie „Artamos“ miał swoje składy przez otwór wentylacyjny, który przy każdej kradzieży odbijano, a następnie zamurowywano. Wyniesione tą drogą wędliny sprawcy składali w piwnicy Procewiała. Do wykrycia kradzieży doszło w ten sposób, że posterunkowy policyi Fr. Jeż 15 maja b. r. przytrzymał Strzałkowskiego i Rzeszota, gdy nieśli ulicą Floryańską dwa worki skradzionych szynek. Przeprowadzone dochodzenia doprowadziły do wykrycia dalszych wspólników. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Mroza na 14 miesięcy, Procewiała na 15 miesięcy, Wykucza na 15 miesięcy, Rzeszota i Strzałkowskiego na 1 rok, Dziewińskiego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, zaś Stępińskiego z powodu braku dowodów uwolniono.

Rozprawa o szpiegostwo

Przed sądem wojskowym przy ul. Montelupich w Krakowie odbyły się we środę, pod przewodnictwem podpułkownika dra Bartika cztery rozprawy. Pierwsza przeciw plutonowemu Michałowi Janczewskiemu false Zalewskiemu, który skazany został za dezercyę i zbrodnię rabunków, dokonanych w okolicy Zamościa na 2 lata ciężkiego więzienia. Druga rozprawa toczyła się przeciw szeregowcowi Ludwikowi Strączkowi, który za dezercyę i kradzież skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia. W rozprawie trzeciej skazano szeregowca Stanisława Miterę za dezercyę, rabunek i kradzieże dokonane w okolicach Tarnowa na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia. Czwarta rozprawa toczyła się przeciw Andrzejowi Sterczulowi, oskarżonemu o dezercyę i szpiegostwo. Sterczula, który samowolnie wydalił się z wojska polskiego, wstąpił do armii czeskiej, gdzie dosłużył się rangi kaprala. Prze-

---

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

18

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Przyszli oni do mnie wtedy, gdy przekonali się, że nie konkuruję z nimi do kieszeni biednych koczowników, którzy płacą im za leczenie tylu a tylu „głowami rogatego bydła“, niektórzy z nich przyszli jako chorzy, inni ze źle skrywanym zamiarem wydostania ze mnie tajemnic mojej sztuki lekarskiej, — przyszli wtedy, gdy moja reputacya była już na dobre ustalona po buryackich ułusach na kilkuset wiorstowej przestrzeni... Służyłem im chętnie radą i moją skromną wiedzą i dzięki temu lamowie nietylko nie psuli mi reputacyi po ułusach, lecz sami nasyłali mi i przywodzili całe gromady chorych mongołów, pośrednicząc nieraz jako tłómacze i korzystając przy tem sprzytnie z mojej wiedzy. Poznałem kilku prawdziwie inteligentnych lamów, a przytem ludzie dobrej woli, między innymi także sławnego w Zabajkalskim kraju „bandido-chambo lamę“, czyli naczelnego, wielkiego lamę zabajkalskich lamaistów, Irołtujewa, cieszącego się olbrzymim wpływem na cały lud buryatów i prześladowanego przez rząd rosyjski za marzenia o autonomii narodowej buryatów, a ogłoszonego po śmierci (w listopadzie 1917 r.) świętym wśród lamaistów. Byłto niezwykle rozumny i sympatyczny starzec, który, gdy rząd rosyjski zmobilizował w r. 1916 buryatów do robót ziemnych na froncie nie zawahał się pomimo swych osiemdziesięciu lat życia podzielić z swym ludem trudów dalekiej i ciężkiej podróży i pozostawał wraz z nimi zdala od ojczyzny aż do odwołania przez rząd rewolucyjny w roku 1917 tej arcybezmyślnej i dla wielu buryatów śmiertelnej mobilizacyi. Starzec ten opowiadał mi wiele o historycznej dla lamaizmu walce, stoczonej przez lamów tybetańskich i mongolskich z prawosławiem, walce o dusze buryackiego ludu, która już sto lat temu skończyła się zupełną porażką prawosławia wśród buryatów, a zwycięstwem buddyzmu czyli lamaizmu. Irołtujew, będąc jeszcze młodym lamą, należał już do ostatnich apostołów buddyzmu, zwalczających resztki pogańskiego fetyszyzmu i szamaństwa wśród buryatów, a zarazem obrońców buryackiej narodowości przed rusyfikacyą, którą jej propaganda prawosławia groziła. -- Naogół jednak dzisiejsi lamowie, to istne pijawki; wyzyskują oni ciemnotę i naiwny fanatyzm buryatów i obdzierają ich bez miłosierdzia za każdą religijną czy lekarską usługę.

* * *

Ilość mongołów-buryatów podają ostatnie, nie zupełnie dokładne statystyczne obliczenia na sto siedemdziesiąt do dwustu tysięcy. Wielu buryatów, którzy dla zysku (nowa koszula, buty i srebrny rubel!...) przechodzili tu i ówdzie pozornie na prawosławie, niektórzy nawet po dwa i trzy razy, w rzeczywistości zaś pozostawali wiernymi lamaistami, rosyjska oficyalna statystyka wcieliła skwapliwie do prawosławnych czyli już „obruszczonych“ poddanych...

Buryaci w swojej masie pozostali dotąd koczownikami tj. narodem pasterskim, zmieniającym ciągle miejsce pobytu, zależnie od ilości paszy na danej przestrzeni. Zmuszeni przez politykę rządu rosyjskiego, który z roku na rok umniejszał przestrzeń dobrych pastwisk, z której korzystać mogli buryaci, a oddawał ją pod uprawę i na własność rosyjskim kolonistom, głównie: swym wiernym kozakom, buryaci przekoczowują często całymi ułusami z Zabajkalskiej ziemi do Mongolii, gdzie swobodnych pastwisk jeszcze mnóstwo i gdzie im nikt wypasać nie broni. oT dało powód rosyjskim statystykom do stwierdzenia, że mongolo-buryaci wymierają... Tymczasem inteligencya buryacka, która liczy dziś bodajże już niejedną setkę ludzi, pracujących na każdem naukowem polu, więc uczonych oryentalistów, lekarzy z dyplomami uniwersyteckimi, nauczycieli szkół niższych i średnich twierdzi wciąż stanowczo, że to najsilniejsze dziś obok kirgizów i jakutów mongolskie plemię w granicach rosyjskiego państwa, nietylko nie wymiera, ale stale, choć zwolna, ilościowo się rozrasta i zdradza wybitne tendencye do kulturalnego rozwoju.

Która z tych dwóch prawd jest prawdziwą, nie mogłem sam tego sprawdzić. Sądzę jednak, że bliższą rzeczywistości jest prawda, głoszona przez inteligencyę buryacką zwłaszcza, że cune, które podaje statystyka rosyjska, powstać też mogły pod suggestyą tego ogólnie znanego faktu, że tubylcze plemiona syberyjskie przy zetknięciu się z cywilizacyą zachodnią, zwłaszcza z takiemi cywilizacyi tej dobrodziejstwami, jak wódka i syfilis, wymierają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bierawszy się po cywilnemu, przechodził granicę polską, zbierając wiadomości szpiegowskie na rzecz Czech. Przychwycony, stanął obecnie przed sądem wojskowym, który skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia.

WIECZORY CZWARTKOWE

Staraniem Komisyi oświatowej krakowskiej Rady robotniczej PPS odbędzie się dnia 16 grudnia 1920 r. w wielkiej sali Związków zawodowych przy ul. Dunajewskiego 5

XII. Wieczór czwartkowy

Część literacko-polityczna:

Prof. Adam Matejko: Sztuka a lud.

Część artystyczna:

W. Ostoja: Śpiew.
W. Grosberżanka: Solo fortepianowe.
Latajner-Lawiński: Monologi.
A. Chruścieńska: Tańce.
Szczepański: Akompaniament.

Początek o godz. 7 wiecz.

Następny Wieczór czwartkowy: 23-go grudnia b. r.

KRONIKA

Kraków, 16 grudnia.

Znowu groźba wstrzymania ruchu elektrowni

Prezydyum miasta Krakowa komunikuje, że dostawa węgla dla elektrowni miejskiej zmniejszyła się do tego stopnia, że jeżeli nowe transporty w dniu jutrzejszym nie nadejdą, **zmuszona będzie elektrownia najdalej za 2 dni wstrzymać ruch.**

Według informacyi inspektoratu węglowego, zmniejszenie się dostawy węgla nastąpiło wskutek **rekwizycyi węgla sortymentowego dla dyrekcyi kolei oraz wskutek braku wagonów.**

A więc gospodarka kolejowa winna temu, że Kraków może znów być pozbawiony światła i prądu! Jak wogóle może istnieć kolej bez zapasu węgla i utrzymywać ruch za pomocą rekwizycyi? Takie stosunki są najlepszą ilustracyą stosunków u nas panujących.

* * *

Kolej zabiera całą produkcyę węgla

Inspektorat węglowy w Krakowie komunikuje, iż na skutek zarządzenia ministerstwa przemysłu i handlu oraz państwowego urzędu węglowego w Warszawie całą produkcyę zagłębia krakowskiego w dniach od 13 do 15 bm. włącznie **oddano kolejom w Małopolsce**, zaś w czasie od dnia 9 do 24 bm. koleje te z tut. zagłębia winny dziennie otrzymywać 2750 ton węgla gatunkowego, co **prawie w całości produkcyę tych gatunków wyczerpuje.** Wobec powyższych zarządzeń oraz chronicznego braku wagonów, który spowodował obniżenie produkcyi tutejszych kopalń, **inspektorat węglowy nie jest w możności uwzględniania licznych reklamacyi co do dostaw węgla innym odbiorcom poza kolejami**, posiadając do dyspozycyi znikome tylko ilości węgla, przeważnie miału i pospółki. Inspektorat węglowy telegraficznie poinformował państwowy urząd węglowy o krytycznem położeniu i prosił o natychmiastową pomoc, względnie o zmianę powyższych zarządzeń.

Wieczór dyskusyjny na temat: „Formy ruchu socyalistycznego wśród kobiet" odbędzie się staraniem komisyi kobiecej Rady robotniczej PPS w piątek 17 grudnia o godz. 7 wieczór w lokalu Czytelni robotniczej, ul. Dunajewskiego 5, II p., lewe oficyny.

Ceny za drzewka wigilijne. Magistrat krakowski ustanowił następujące ceny na drzewka wigilijne, sprzedawane na Rynku krakowskim: 1) ½ m. wysokości 11 Mk, 2) od ½ do 1 m. wysokości 11 do 18 Mk, 3) od 1 do 2 m. 18 do 33 Mk, 4) od 2 do 3 m. 33 do 48 Mk, 5) od 3 do 4 m. 48 do 60 Mk, 6) wyżej 4 m. 60 do 84 Mk. Przekroczenie powyższych cen karane będzie przez urząd walki z lichwą na podstawie ustawy o lichwie.

Zmarł tow. Hafer, długoletni członek organizacyi „Bundu" z Łodzi, internowany politycznie w obozie w Dąbiu, tamże dnia 14 b. m. wskutek gruźlicy. Stan jego zdrowia wskutek stosunków w obozie ogromnie się pogorszył, mimo to władze nie chciały się zgodzić na przeniesienie go do szpitala. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godzinie 1 w południe z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim.

Z teatru im. J. Słowackiego. Dzisiaj „Zazdrość" Arcybaszewa z p. Pancewiczową i Nowakowskim w rolach głównych. Jutro w piątek i w sobotę „Oriątko" z p. Białkowskim w roli tytułowej. W niedzielę po południu „Noc św. Mikołaja" M. Szukiewicza; wieczorem „Kolumbina".

Z teatru Powszechnego. Dziś premiera wodewilu Krumłowskiego p. t. „Przewodnik tatrzański" z muzyką Fr. Koniora. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Minowicz, batutę dzierży kap. Górzyński, role główne kreują pp. Kotman, Reiewicz-Ziembińska, Topolska, Zelska, Biegalski, Czerski, Jaworski, Kalinowski, Kolwas, Koszutski, Lasowicz, Magnuszewski, Rewski i in. Pełne humoru tańce góralskie ułożył p. Koszutski. „Przewodnik tatrzański" grany będzie dziś, jutro, w sobotę i w niedzielę wieczór.

Koncert konkursowy Krak. Tow. Śpiew. „Echo" ogłoszony na poniedziałek 20 b. m. w teatrze miejskim im. Słowackiego zapowiada się świetnie pod każdym względem. Ogólne zainteresowanie budzi otwarcie kopert z nazwiskami kompozytorów i ogłoszenie wyniku konkursu, które nastąpi na scenie podczas koncertu. — Znakomita pieśniarka, p. Aleksandra Szafrańska, odśpiewa szereg utworów Moniuszki, Galla, Różyckiego, Liszta, Weingartnera i innych. Reszta biletów do nabycia w kasie teatralnej.

Zgromadzenie pracowników pocztowych odbyło się w dniu 13 bm. pod przewodnictwem prezesa ich organizacyi Józefa Teppera w sprawach ekonomicznych i finansowych. W zgromadzeniu brali także udział radcy miejscy tow. dr Drobner i Kluczka. Po wywodach szeregu mówców, którzy przedstawili niedomagania aprowizacyjne i opałowe pocztowców, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę, którą wysłano następnie na ręce prezydenta ministrów Witosa, wiceprezydenta ministrów Daszyńskiego i ministra poczt dra Stesłowicza:

Od szeregu miesięcy pracownicy pocztowi nie otrzymują przyznanych im przez Sejm deputatów. Magistrat miasta Krakowa nie wydaje od dłuższego czasu ani chleba, ani mąki, ani cukru, nawet w zmniejszonych racyach. Węgla również od kilku miesięcy pocztowcy nie widzieli. Wszelkie dotychczasowe zabiegi u Wysokiego Rządu i Ministerstwa zostały bezowocne, przeto zebrani w dniu 13 grudnia pracownicy pocztowi żądają **natychmiastowego** przydziału wyż wymienionych artykułów, względnie dodatku do płacy na zakupno tychże. O ile wyżej wyrażone żądania nie zostaną natychmiast w całości przeprowadzone, organizacye pocztowców zrzucają z siebie wszelką odpowiedzialność za skutki, jakie z tego wyniknąć muszą.

Sprzedaż drzewek. Aby umożliwić uboższym sferom ludności nabycie choinek wigilijnych, zarząd ogrodów miejskich w Krakowie sprzedawać będzie choinki począwszy od 17 grudnia, przy ul. Lubicz l. 23 i w szkółkach miejskich przy pałacu Lasockich w Dębnikach.

Towarzystwo obrony kresów zachodnich zwraca się z uprzejmą prośbą do p. Rybirskiego, który znalazł portfel p. Płonki, aby odesłał pieniądze w nim będące do biura Towarzystwa, Kraków, Retoryka 5. Papiery przesłane p. Płonka otrzymał i serdecznie za nie dziękuje.

Nagły zgon. Józef Wilk, szofer, lat 27, przechodząc wczoraj koło mostu zwierzynieckiego, doznał silnego krwotoku płucnego i zmarł niebawem. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć.

Do odebrania na policyi przy ul. Kanoniczej jest 172 t. zw. tastrów (gruszek) do dzwonków elektrycznych, 165 guziczków do naciskania dzwonków i 17 śrubek, które to przedmioty poodkręcane zostały przez dwóch chłopaków z bram kamienic przy ulicach Szlak, Pędzichów, Łobzowskiej, Krupniczej itd. Poszkodowani zechcą zgłosić się po odbiór przedmiotów w dniu 17 bm.

Kradzież maszyn do pisania. Onegdajszej nocy niewyśledzeni sprawcy skradli z lokalu VII wydziału magistratu przy placu WW. Świętych l. 1, II p. dwie maszyny do pisania systemu Underwood. Jedna z maszyn, nosi liczbę 663647.10. Maszyny były własnością jedna gminy Krakowa, druga zaś delegatury ministerstwa pracy i opieki społ.

Obiecujący młodzieńcy. Aresztowano wczoraj w Krakowie trzech młodzieńców w wieku od 16 do 22 lat za kradzież 10 par spodni wartości 5000 Mk na szkodę Amalii Zucker z Łodzi.

Włamanie i kradzież. Do kancelaryi zarządu fabryki mydła p. Kordackiego na Zabłociu (Podgórze) włamali się niewyśledzeni sprawcy i rozbili kasę ogniotrwałą, z której zrabowali około 10.000 Mk.

Echo nieudałego włamania do lokalu Związku kelnerów w Krakowie. Dochodzenia przeciwko aresztowanemu rzekomo Bażanowi wykazały, że nazywa się on Jan Niesiołowski, a legitymował się na policyi znalezionymi dokumentami Zdzisława Bażana.

Rada robotnicza, mężowie zaufania z fabryk oraz zarządy grup odbędą posiedzenie w piątek 17 grudnia o godz. 7 wiecz. w sali Związku stow. robotniczych ul. Dunajewskiego 5, II p. Na porządku dziennym: Aprowizacya. Wstęp na zebranie za legitymacyami. **Prezydyum.**

-ooo-

Z POLSKI

Choroba p. Witosa. Pisma warszawskie podają, że w zdrowiu prezydenta ministrów Witosa zaszło znaczne polepszenie, jednakże nadal zmuszony jest pozostać w domu.

Kurs egzekutorów podatkowych dla inwalidów otwiera się przy szkole inwalidów wojsk. we Lwowie. Program kursu polegać będzie na wykładzie i przyswojeniu specyalnych instrukcyi, ćwiczeniach teoretycznych i praktycznych, potrzebnych do wykonywania czynności egzekutorów podatkowych. Czas trwania kursu 6 tygodni.

Definitywne przyjęcie uzależnia się od złożenia wstępnego egzaminu, w którego program wchodzić będzie potoczyste czytanie w języku polskim, poprawne pisanie i znajomość 4 głównych działań rachunkowych. Kandydaci na kurs, posiadający zdrowe nogi i przynajmniej jedną zdrową rękę, przy zgłoszeniu winni się wykazać poświadczeniem zwierzchności gminnej, że nie byli karani za zbrodnie i przestępstwa z chęci zysku. Kurs rozpocznie się 2 stycznia 1921. Kandydaci, którzy już dawniej wnieśli podanie o przyjęcie na kurs i zostali prowizorycznie przyjęci, mają również wnieść dodatkowe podanie, że na udział w kursie reflektują i mają dołączyć do podania wyżej określone poświadczenie zwierzchności gminnej. Absolwenci kursu będą mieć prawo do ubiegania się o posady zastępców egzekutorów podatkowych na dobrych warunkach. Zgłoszenia ustne lub pisemne, w których należy podać numer książki inwalidzkiej, procent niezdolności zawodowej i czas zaopatrzenia, przyjmuje generalna ekspozytura sekcyi opieki M. S. Wojsk. w Krakowie, ul. Staszica 7, do końca grudnia.

NADESŁANE

Otrzymane od p. Sladowskiego za stracony tydzień czasu mk 2 000 złożyłem na cele humanitarne w Biurze ogłoszeń p. Feliksa Stattera a to: dla podupadłej rodziny Gizeli Spitz w Przemyślu mk 1000, Józef Trenk w Przemyślu mk 500 i Jetti Irgang w Przemyślu mk 500. **M. Hutter.**

Podziękowanie

Wszystkim Kolegom a w szczególności WP. Dyr. Fischerowi i Zarządowi Związku pracowników tramwajowych za okazane współczucie i zajęcie się pogrzebem śp. męża, serdeczne Bóg zapłać. **Kotowa.**

Ustawa o ochronie lokatorów

(PAT). Warszawa, 15 grudnia.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu — jak donieśliśmy — rozpoczęto dyskusyę nad projektem ustawy, wprowadzającym różne zmiany w dotychczasowej ustawie o ochronie lokatorów. Dyskusyę zagaił jako referent poseł Grzędzielski, który uskarżał się, że wniesiono w całą sprawę zupełnie niepotrzebnie wielkie rozgoryczenia, co wpłynie bardzo szkodliwie na ogólne interesy państwa. Naprzykład właściciele domów nazywają ustawę o ochronie lokatorów bolszewizmem państwowym, a z drugiej strony lokatorzy na wiecach uchwalili rezolucyę, że należy przyznać właścicielom domów 50% podwyżki w porównaniu z rokiem 1914 i tę podwyżkę przeznaczyć na opłatę stróża, elektrykę, wodę, podatki itd. Mówca stwierdza, że położenie własności nieruchomej miejskiej w Polsce jest takie, że stoimy w przededniu katastrofy. Obecnie mamy już przeludnienie po miastach, co ze względów sanitarnych grozi poważnem niebezpieczeństwom. Środkiem zaradczym może być tylko rozbudowa miast, którą rząd i Sejm powinien zacząć się bez zwłoki. Ustawa o ochronie lokatorów ogromnie zmniejszyła, a gdzieniegdzie nawet zniosła dochodowość domów. Kapitał ulokował się w handlu i spekulacyi. Należałoby stworzyć takie warunki, aby kapitał mógł się angażować w budowę domów. Ustawa obowiązuje w całej Rzeczypospolitej. Komisya przyjęła zasadę, na podstawie której rząd oparł podwyżkę 100% w porównaniu do czynszów z 1914 r. Wprowadzono tylko niektóre zmiany. Nie utrzymał się wniosek wyjęcia z pod ustawy wszelkich najmów, dokonanych przez rząd na urzędy. Najmy na hotele, restauracye itd. traktowane są tak samo jak mieszkania. Ustawa wszakże nie reguluje stosunku gości do właścicieli. Pod ochronę mieszkaniową nie podpadają żadne dzierżawy placów, składów itd. Za mieszkania jednak uważa się małe pracownie.

Dalej komisya stanęła na tem stanowisku, że na lokatorów nie mogą być nakładane podatki, przypadające na właścicieli. Właścicielom przysługuje tylko prawo pobierania podwyżki komornego za wodę, światło itd. Lokatorzy ponosić mogą również połowę podwyżki płacy stróża. Najważniejszym artykułem jest artykuł 10, który znosi dowolność rozwiązania przez właściciela najmu. W razie sporu rozstrzyga sąd lub urząd rozjemczy. Artykuł 11 dotyczy lokali handlowych, przemysłowych, pracowni i sklepów. Mniemanie, jakoby te lokale były wyjęte z pod ustawy, jest całkowicie błędne, gdyż ustawa odnosi się i do nich. Nie oznacza ona tylko maksymalnej granicy czynszu, nie znaczy to jednak, żeby właściciel mógł pobierać nieograniczony czynsz. Znaczy to, że może go żądać bez interwencyi urzędu walki z lichwą. Lokator może się sprzeciwić i czynszu nie płacić, lecz wtedy eksmisya nie następuje, bo tej można żądać tylko w sądzie. Sąd, albo urząd rozjemczy będzie sprawę rozstrzygał bez apelacyi. Ustawa postanawia, żeby w takim urzędzie rozjemczym jeden z ławników był kupcem lub przemysłowcem, który nie posiada własnego lokalu, albo osoba z tymi stosunkami obznajomiona. Wkońcu ustawa daje urzędowi najmu prawo nakładania grzywien porządkowych, żeby mu nadać dostateczną powagę.

Minister sprawiedliwości Nowodworski wskazał na różnicę, jaka zachodzi między projektem rządowym a projektem komisyi po pierwsze w kwestyi dopłat dodatkowych ponad tę podwyżkę, po drugie w kwestyi ochrony lokalów handlowych i przemysłowych. W końcu zwraca uwagę, że sprawa poruszona budowy miast może być przy tej ustawie uwzględniona tylko ubocznie.

Poseł tow. Pużak stwierdza, że ustawa ta szkodzi rzeszy milionowej lokatorów. Nietylko wprowadza się podwyżkę komornego, lecz czyni się zasadniczy wyłom w ochronie lokatorów, wyłączając od tego dobrodziejstwa sklepy i lokale przedsiębiorstw przemysłowych, co zamiast drożyznę zmniejszyć, jeszcze ją powiększa. Twierdzenie kamieniczników, że domy będą się walić, jeżeli nie podwyższą komornego, jest niesłuszne, gdyż kamienicznicy podwyżki nie użyją na remont. Lokatorzy na zjazdach swoich poruszali sprawę remontu i postanowili obłożyć się podatkiem, z którego powstałby fundusz na rozbudowę miast. Ustawa nie uwzględnia ani stanowiska kamieniczników, ani lokatorów, jest kompromisową i to jest główną wadą. Na podstawie jej lokatorzy zostaną obciążeni podatkiem za wodę, światło itd., co wywoła chaos i zamieszanie. Ciężary będą równe dla wszystkich, a użycie będzie różne. Będzie to musiało doprowadzić do powstania w każdym domu tak zwanych komitetów lokatorów.

Kamienicznicy miast nie podniosą, a sprawą tą musi się zająć rząd i sejm. Ciężary rozbudowy domów należy przenieść na rząd i gminy, a kamienicznikom przyznać tylko takie podwyżki, aby mogli pokryć najkonieczniejsze wydatki, związane z posiadaniem nieruchomości. Mówca krytykuje artykuł 10, uważając, że pozwala on na wyrzucenie lokatora z mieszkania. Wielu lokatorów nie będzie pewnych jutra. Nie jest to ustawa o ochronie lokatorów, ale raczej o ochronie kamieniczników. Mówca kategorycznie wypowiada się przeciwko ustawie.

Londyn. (PAT). „United Telegraph" donosi z Paryża, iż osobistość, stojąca blisko króla Konstantyna, oświadczyła, że król nie chce wpędzać swojego kraju w trudne położenie i zamierza po swoim powrocie na tron abdykować. Decyzya ta spowodowana została z inicyatywy Rhallisa. Król Konstantyn pragnie koalicyi pokazać, że wyrzeknie się tronu z własnej woli.

O pokój z Armenią

Konstantynopol. (PAT) Wedle doniesień z Batum rozpoczęły się rokowania w Erywani między Armenią a nacyonalistami perskimi celem ustanowienia granicy armeńskiej. Rząd moskiewski zapowiedział oficyalnie, że uznaje niepodległość Armenii sowieckiej i że będzie czuwał nad nietykalnością interesów Armenii.

Katastrofa statku napowietrznego

Paryż. (PAT) Statek napowietrzny utrzymujący komunikacyę pocztową pomiędzy Londynem i Paryżem, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. We wtorek w chwili opuszczenia hangaru, zapalił się motor, skutkiem czego upadł statek na ziemię. Znajdował się w nim jeden pilot, mechanik i 6 pasażerów, z czego dwóch uległo lekkiemu zranieniu, inni zaś pasażerowie, pilot i mechanik zginęli na miejscu.

HUMOR I SATYRA

— Jaka jest różnica między dentystą a marką polską?

— Dentysta leczy na zęby a marka polska leczy na pysk.

* * *

— Panie Tuchfein! Ma pan coś materyi prompt na sprzedaż?

— Mam trzy gatunki materyi angielskiej.

— Nu, co za gatunki?

— Jedna całkiem prawdziwa angielska, druga prawdziwa angielska, a trzecia angielska.

Z MINISTERSTWA

Pan szef w siódmym kwadransie flirtu z panną Halą przypomina sobie o referacie swym. Nagłówek ma brzmieć: „Oszczędność w biurach Min.!"

— Panie szefie, każ pan znieść przecinki! Po pierwsze oszczędzi się maszyny i taśm, po drugie czasu, po trzecie i tak w całem ministerstwie prócz tego Galicyaka z wydętemi kolanami nikt nie wie, gdzie kładzie się przecinki!

* * *

Ministerstwo postanowiło ograniczyć swój personal. — Stworzyło wydział XXVIII. — redukcyjny. Szefem jest pan Wielopolski. Wnet osiągnął rekord: Wydział miał 136 osób personalu i liczbę bież. protokolu.

Pytają się pani Wielopisalskiej o syna.

— Kazio jest wicesekretarzem sekcyi 7 b. Bardzo dobrze się sprawuje. Ojciec naumyślnie dał mu tak eksponowany posterunek, by po jego najdłuższem życiu mógł objąć posadę szefa redukcyi personalu!

LIGA NARODÓW

— Tatku! Czy w nazwie „Liga narodów" słowo „liga" pochodzi od niemieckiego „Lüge"?

W HOTELU

Przeklęty hotel. Przy umywalni dwa kurki. Na jednym napis „chaud". Rozkręcam kurek jeden, woda zimna jak lód. Rozkręcam drugi, woda tak samo zimna. Poirytowany dzwonię na pokojówkę i pytam:

— Czem różni się woda z jednego kurka od wody z drugiego kurka?

— Napisem! — odpowiada spokojnie pokojówka.

ODCIĄŁ SIĘ

W pierwszorzędnej restauracyi siedział przy obiedzie pewien młody arystokrata z rasowym psem. Przy sąsiednim stole zajmował miejsce jeden z jego licznych wierzycieli, który, gdy pies się zbliżył, chciał go poczęstować kawałeczkiem mięsa.

— Szkoda trudu — zawołał młody arystokrata — mój pies nic nie przyjmuje od żydów.

— O ileżbym był dziś bogatszym, gdyby się właściciel tego psa kierował tem samemi zasadami — odparł żyd ku wesołości wszystkich gości.

„Szczutek".

—ooo—

Trocki za definitywnym pokojem

Zmniejszenie czerwonej armii do połowy

Kopenhaga. (PAT) „National Tidende" donosi: Na kongresie rolniczym w Moskwie wygłosił Trocki mowę, w której powiedział, że armia czerwona będzie zredukowana do połowy obecnego swojego stanu. Rząd sowiecki będzie się starał wszelkimi środkami zawrzeć z wielkiemi mocarstwami definitywny pokój. Okoliczność, że Anglia zażądała propozycyi co do regularnego traktatu handlowego, upoważnia do nadziei, że pokój nie jest już daleki. Do do poważnych przeciwieństw między armią a ludem, oświadczył Trocki, że w przeciwieństwa te będą przezwyciężone.

Liga narodów przeciw rozbrojeniu

Genewa. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu Ligi narodów obradowano nad sprawą rozbrojenia. Po dłuższej dyskusyi zaproponował prezydent w sprawie głosowania, by ustęp dotyczący budżetu dwuletniego, był oddzielnie traktowany. Barnes i Cecil wypowiedzieli się przeciw temu, gdyż w ten sposób byłaby uchwała w sprawie dwuletniego budżetu osłabioną, a uchwała ta jest jedynym pozytywnym rezultatem pracy komisyi. Cecil zażądał, by Francya otwarcie wypowiedziała się, iż jest przeciwną tej rezolucyi. Bourgeois oświadczył, że będzie głosował przeciw rezolucyi. Cecil wyraził wobec tego ubolewanie, iż unicestwiono jedyne zagadnienie, posiadające wartość.

—ooo—

Ameryka zawrze jednostronny pokój z Niemcami

Genewa. (PAT). Senator amerykański Mac Cormick oświadczył, jak podaje „Journal de Geneve", że nie jest wykluczone, że senator Knox pod rządami nowego prezydenta będzie zamianowany sekretarzem stanu. Przywróci on stan pokojowy między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami, ponieważ Niemcy nigdy nie wypowiedziały Ameryce wojny. Wystarczy jednostronne oświadczenie ze strony Stanów Zjednoczonych.

Umowa Włoch z Jugosławią

Rzym. (PAT) Sprawozdanie komisyi senatu dla spraw zagranicznych w sprawie ratyfikacyi traktatu w Rapallo dochodzi do następujących wniosków końcowych: Komisya oświadczyła się 9 głosami przeciwko jednemu w tym kierunku, że traktat odpowiada obecnym ogólnym interesom kraju i tworzy drogę do wdrożenia nowych stosunków z sąsiadami w Europie wschodniej. Komisya proponuje z tego powodu przyjęcie go.

Odjazd króla Konstantyna do Grecyi

Zamiar abdykacyi?

Lucerna. (PAT). Po 26 miesięcznym pobycie w Lucernie odjechał wczoraj król Konstantyn ze swoją rodziną.

Rzym. (PAT). Król Konstantyn przybył tu wczoraj wieczór ze Szwajcaryi w towarzystwie królowej Olgi i księcia Pawła, jakoteż świty. Król udaje się jutro do Aten.

Sprawy partyjne

TOW. KŁUSZYŃSKA W AMERYCE

Chicagoski „Dziennik Ludowy" przynosi wiadomość, że znana z działalności w Krakowie i na Śląsku tow. Dorota Kłuszyńska wysłana przez C. K .W. PPS dla dokonania objazdu polskich organizacyi robotniczych za oceanem przybyła 20 listopada b. r. do Chicago i w 2 dni później stanęła przed licznie zgromadzonym na wezwanie Związku Socyalistów Polskich tłumem robotników. Tow. Kłuszyńska w obszernem przemówieniu przedstawiła dzieje pierwszych lat państwowości polskiej i obecną walkę PPS z reakcyą, poczem tow. Piotrowski, sekretarz Z. S. P. i tow. Sokołowski, redaktor „Dziennika Ludowego" wezwali zgromadzonych do niesienia Polskiej Partyi Socyalistycznej pomocy tak moralnej jak i materyalnej.

Zgromadzeni wysłuchali przemówienia przedstawicielki proletaryatu polskiego z natężoną uwagą. Entuzyastyczne okleski i żywiołowa składka pieniężna na rzecz PPS, która dała w chwili zamknięcia zgromadzenia wynik 348 i pół dolara stwierdziły, że robotnik polski i za oceanem stoi twardo pod sztandarem PPS.

—ooo—

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Konferencya Zarządów wszystkich krakowskich grup zawodowych odbędzie się w sobotę 18 bm. o godz. 7 wieczór w sali czytelni robotniczej. Sprawy ważne. Komisya oświatowa: Dr Józef Drobner. Zarząd Zw. Zawodowych: Jaroszewski.

Posiedzenie Rady nadzorczej Związku RSS „Proletaryat" odbędzie się w sobotę 18 grudnia o godz. 5 pop. w lokalu Związku. Dr Dobrowski.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Czwartek: „Zazdrość" Arcybaszewa.
Piątek: „Orlątko" Rostanda.
Sobota: „Orlątko" Rostanda.
Niedziela: Popołudniu „Noc św. Mikołaja" Szukiewicza — wieczorem „Kolombina" Krzywoszewskiego.
Poniedziałek: Koncert „Echa".

Teatr „Bagatela".

Czwartek: „Karykatury".
Piątek: „Karykatury".
Sobota: Popołudniu „Baśń o szczęściu" (dla dzieci) — wieczorem: „Magdalenki".
Niedziela: po południu „Samson i Dalila" — wieczorem „Karykatury".

Teatr powszechny.

Czwartek: „Przewodnik Tatrzański" (premiera).
Piątek: „Przewodnik Tatrzański".
Sobota: Popołudniu „Marya Stuart" (dla młodzieży) — wieczorem „Przewodnik Tatrzański".
Niedziela: Popołudniu „Baby" — wieczorem „Przewodnik Tatrzański".

Operetka w Nowościach.

Czwartek: „Dziewczę z Holandyi" (premiera).

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów
Początek o godz. 8 wiecz.

Czwartek: J. Flach: „Sławne mistrzynie miłości", cz. VIII: George Sand.
Sobota: L. Skoczylas: „Mistyka Cypryana Norwida:. cz. II.
Niedziela: J. Flach: „Sławne mistrzynie miłości", cz. IX: Dama kameliowa".

Kolegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Piątek: Jan Ursyn Zamarajew: „Kresy wschodnie" (na tle własnych wspomnień).
Sobota: prof. Dr Józef Reiss: „Verdia Wagner" (z ilustr. muz.).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Sobota 18 bm.: Prof. Józef Grzybowski: „Złoża naftowe", cz. I.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).